

# WESOŁE ABC

## U fryzjera



### BIUROKRATYZM

— Czy pani ma prawo jazdy?  
— Nie.  
— To jakim prawem przejechała pani tego człowieka?

### NIEPEWNY PIES

— Niech się pan nie obawia tego psa, panie Pinkelman. Wie pan przecież, że jeżeli pies szczeka, to nie gryzie.

— No, tak. Ale skąd mogę wiedzieć, kiedy on przestanie szczekać?

### POCIECHA

— Tatusiu, masz szczęście! — mówi Wiciuś w dzień zakończenia roku szkolnego.

— Jakto?  
— Nie kupisz mi nowych książek, bo zostałem na drugi rok.

### EGZAMIN

Podczas egzaminu maturalnego wizytator, pyta z historii abiturjentkę, imieniem Helena:

— Jak się nazywała królowa, o którą tak długo trwały wojny w Grecji starożytnej?

Uczniela milczy. Nauczycielka chce jej dopomóc, szepcze:

— No, tak jak ty się nazywała, tak jak ty...

— Rozenberżanka?!

### PRZYJEMNOŚĆ

Obawiałem się, czy poborowy nie symuluje choroby, lecz z przyjemnością stwierdzam, że jest naprawdę bardzo chory.



### PRAKTYCZNOŚĆ

— Dlaczego wieszasz mokrą bieliznę nad łóżkiem swego męża?

— Bo on tak chrapie że bielizna przez noc będzie sucha.

Tak się jakoś dziwnie składa że, wchodząc do fryzjera, człowiek się zawsze śpieszy.

Wynika to zapewne z braku

by, czy może taki abnegat spodziewać się jakichkolwiek z jej strony awansów?

No!



próżności u mężczyzny, który, nie dbając wcale o swą urodę, odwiedza salon fryzjerski dopiero w obliczu gwałtownej konieczności.

Czy wielu jest dziś tak naiwnych, którzy się ludzą, że ich zaniedbany wygląd ułatwi im załatwienie pożyczki, rozczulając żalonym widokiem twarde serca wierzycieli?

Czy może mieć kto szansę uzyskania podwyżki, kiedy na audjencji u szefa zjawia się z zarośniętym karkiem i zmierzwionymi kudłami, zwisającymi z czoła?

Czy może liczyć w sądzie na uniewinnienie, choćby czysty jak iza, oskarżony, gdy jego uwłosienie, a la mistrz Blacaman lub Julia Pastrana, nadają jego ledwie widocznej fizjonomii pozory pednego kajdaniarza?

A gdy śpieszy na spotkanie z lu

### PRAKTYCZNA

— Czy twoja żona jest dobrą gospodynią?

— Nadzwyczajna! Czy uwierzysz, że gdy jej się na kłęczkach oświadczałem, zdążyła mi przyszyć guzik do kamizelki.

### FILOZOF

— Dlaczego zjadłeś jabłko, które było przeznaczone dla twojego brata?

— Bo ja nie wierzę w przeznaczenia.

### SEZON

— A kiedy macie panowie największą ilość pacjentów — zapytał jakiś ciekawy, lekarza.

— Jesienią, proszę pana. Wtedy, kiedy wszyscy wracają z miejsc kuracyjnych i letnisk.

A w tych wszystkich okolicznościach, wymagających kokieterii i wdzięku, człowiek właśnie leci do fryzjera. I wtedy śpieszy mu się djabełnie.

Tymczasem wszystkie fotele są zawsze zajęte. Chcesz się wycofać, rzucając obłudnie na pocieszenie:

— To ja później przyjdę!

Ale znają się tu na tem. W okamgnieniu masz odciepy odwrót przez najgłębszego członka personelu, który, wsparty barami drzwi, zmusi cię do pozostania uprzejmym gestem.

— Chwileczka... Jasiu, zdejmij palto z klienta!

Wyluskany usłudze z palta, siadasz pod ścianą z rezygnacją, śledząc niecierpliwie tempo pracy.

— Jasiu! Gazetka dla klienta!

Wetknięty ci w rękę wytłuszczony tygodnik, nosi zawsze datę ubiegłego miesiąca. Ale rozłaganie nie da ci i tak czytać. Wolisz uważać na swoje palto i na swoją kolejkę. Chwila nieuwagi może cię drogo kosztować.

— Może manikiur pan szanowny tymczasem? Panno Jadziu!

Nim zdążasz zaprotestować, wyraża przed tobą stolik z panną Jadzią, która z miejsca chlaśnie ci trzy paznokcie. O oporze nie może już być mowy. Zresztą pośpiech na tem nie cierpi, bo po chwili przesuną cię z fotelami stołkiem i panną Jadzią do lustra, gdzie zabiorą się do twojej głowy.

— Warto by umyć główkę. — mówi jakby do siebie mistrz brzytwy, głaszcząc z krytyczną pobłażliwością twoją czuprynę.

Lekko zawstydzony, mruczy coś o kurzu w biurze, co niezwłocznie jest wzięte za aprobatę.

— Jasiu, do mycia głowy!

Teraz jesteś całkowicie w mocy ciemnych sił.

Jasio leje wrzącą wodę na twoją głowę, z której okrutne szpony rwą ci resztki włosów, ręce, uwięzione w żelaznych kleszczach czubków, nie są zdolne do samoobrony, a stopy, przydeptane zalotnie nóżką panny Jadzi, daremnie usiłują się wyzwolić z obowiązującej sytuacji.

Wreszcie kolejno twoje kończyny uwalniają się z więzów i następuje akt drugi dramatu.

Ruchliwy pędzel śmiga po twojej twarzy, napelniając śliską pianą, usta i nos, ścisłany woniejącymi nafta palcami golarza.

Jednocześnie Jasio, ufny w swą bezkarność, zionie na twą nieszczesną głowę strugą rozpalonego powietrza z elektrycznego aparatu, uśmiechając się radośnie na odgłos twych bolesnych jęków.

Zawieszona nad twoją brodą brzytwa w ostatniej chwili: udaremni rozpaczliwy odruch czynnego protestu, rozpoczynając nową fazę bestjańskich zabiegów.

Zasmarowane mydłem usta nie mogą się otworzyć, by zebrać o litość. A tępa brzytwa hula po

twojej skórze, rwąc włosy, podcinając nos i uszy i zrzucając bez ceremonii wszelkie nierówności epidermy.

Storturowany, oszołomiony widokiem broczącej krwi, jak przez sen usłyszysz oczywiście retoryczne pytanie:

— Kompresik pan szanowny pozwoli... Jasiu! Kompres!

Po chwili gorąca szmata, zięjąca pomyjami lub wnetliwą wonią starych pieluch oblepi twoje zorane oblicze, zwiastując bliski koniec twojej męki.

Jeszcze ci tylko strzykną w oczy żrącego płynu, zwanego szumnie „wodekolonem“, jeszcze wytrząsna na ciebie brudną watę unurzana w podejrzany proszek, jeszcze wytra ten próżek z twojej twarzy mokrym ręcznikiem i zabieg upiększający jest gotów.

Teraz tylko pozostaje zsypać włosy z okrywającego ci fartucha na twój garnitur, co posłuży Jasiowi za pretekst do przejechania kilkakrotnie miotką po twojej szyi i właściwie byłby koniec.

No i kasa jeszcze, gdzie przekonaś się, że wpadłeś do grubis.

A z interesów wszelkich możesz już zrezygnować. Niema już gwałtu.

Bo wszędzie się spóźniłeś o półtorej godziny. Quas.



### POWOD

— Jaki! Jeszcze pani nie obcięła włosów?

— Nie, mąż mi jeszcze nie zabronił!

### KOMPLEMENT

— Niech pan przyjdzie do nas jutro na kawę. Będzie dużo pięknych kobiet.

— Nie dla pięknych kobiet przyjdę, ale wyłącznie dla pani.

### GRZECZNOŚĆ

W szkole oczekują wizytatora. Ponieważ małe dzieci mówią dorosłym „ty“, nauczyciel zwrócił im uwagę, jak mają tytułować zwierzchnika. Wreszcie zwierzchnik się zjawia i pyta jednego z uczniów, jakie jest siódme przykazanie.

Małec odpowiada bez namysłu: „Niech pan wizytator nie kradnie!“



### ROZTARGNIONY

— Do licha! Gdzież ja położyłem kartkę, na której zanotowałem miejsce schowania notosu do zapisywania rzeczy, o których mogę zapomnieć!

### U LEKARZA

Lokaj: — Panie doktorze... jakiś pan, bez nóg!

Doktor: — Niech wejdzie!...

### PORADA

— Więc, panie doktorze, co robić na rozstrój nerwowy mego męża?

— Niech państwo oboje wyjadą.

— Dokąd?

— Każde w inną stronę.

### DOBRY WYNALEZEK

Znany adwokat wydobyl klienta z bardzo ciężkiej sprawy. Po wyroku uniewinniającym klient składa mu podziękowanie:

— Drogi mecenasie, nie wiem, jak mam panu wyrazić mą wdzięczność?!

Adwokat odpowiedział:

— Drogi panie, odkaż Fenicjanie wynaleźli pieniądze, zbędne są podobne pytania.

### DOMYŚLNOŚĆ

— Ej, kumie, wasze kury ciągle przychodzą do mego ogrodu!

— Domyślam się tego!

— A skąd?

— Bo nigdy nie wracają!

### STOIK

Fryzjer, stryżąc klientowi włosy, uciął mu kawałek ucha. Klient zrywa się, jak oparzony:

— Coś podobnego!... Co teraz będzie?

— Jedno ucho krótsze!

— Czy pan każe zrównać? — pyta spokojnie golibroda.



### PANTOFLARZ

— Wybacz skarbie, że rzucę talerz, ale chcę pokazać, że jestem panem domu.

## Anegdoty

### PRZYGODA KRÓLA.

Pewien zuchwały złodziej zakradł się do palacu Ludwika XIV i w jednej z sal próbował zdjąć ze ściany piękny zegar. W tym czasie nadszedł król. Złodziej, nie tracąc zimnej krwi, zawołał:

— Najjaśniejszy Panie, boję się, żeby drabina nie upadła!

Król przekonany, że ktoś ze służby palacowej chce oddać zegar do naprawy, potrzymał drabinę, pomagając złodziejowi.

Zawiadomiony w godzinę później, że w tajemniczy sposób skradziono najpiękniejszy zegar w pałacu, król rzekł:

— Dajcie spokój! Ja sam jestem współwinowajcą, gdyż trzymałem złodziejowi drabinę.

### ZBIERACZ AUTOGRAFÓW

Tennyson otrzymał kiedyś list od pewnego amatora autografów, który przebiegle prosił go o wyrażenie opinii, czy lepszy jest słownik Webstera, czy też Ogilvie.

Tennyson wyciął z listu nożyczkami jeden tylko wyraz „Ogilvie“ i nakleiwszy go na czystej kartce, posłał w odpowiedzi.

### OJCIEC I SYN.

Ariosto, autor „Orlanda“, poświęcił się literaturze, wbrew woli ojca i z tego powodu musiał znosić w domu wiele przykrości.

Pewnego razu, gdy ojciec uniósł się i złościł, a syn nie próbował się bronić ani jednym słowem, spytał go potem brat:

— Czemu nie odezwałeś się nawet?

— Bo właśnie piszę teraz o rozniewanym ojcu, więc chciałem wystudjować całą scenę — odpowiedział Ariosto.

### DOWCIPNY GASKOŃCZYK

Król francuski, Henryk IV miał pięknego konia, którego bardzo lubił. Kiedy koń zdechł nikt nie miał odwagi powiedzieć o tem królowi, który powiedział kiedyś, że każde powiesić tego, kto mu przyniesie wiadomość o śmierci faworyta.

Ryzykownej misji podjął się wreszcie pewien gaskończyk, który, stanowiący przed królem zaczął jakaś:

— Najjaśniejszy Panie... Twój koń... ten piękny koń... koń Wa-

szej Królewskiej Mości... Wielkie Nieba!...

— Złożę się że zdechł! — zawołał monarcha.

— Tak, ale Najjaśniejszy Pan powiedział o tem pierwszy, — uciekł się gaskończyk, — trzeba więc powiesić Najjaśniejszego Pana!

### CIĘKAWY FIZYK

Pewna dama fizyka pisała list w obecności słynnego fizyka La Condamine. Nagle spostrzegła, że uczonej patrzy jej przez ramię i czyta. Oburzona tym nietaktem, postanawia się zemścić i dopisuje następujące zdanie:

„Doniosłabym Ci jeszcze wiele ciekawych rzeczy, gdyby nie to, że p. La Condamine stoi za mną i wszystko czyta ukradkiem“.

— O, co to, to nie, proszę pani! — zawołał ciekawy fizyk. — Przysięgam pani, że nie nie czytam!

### MIŁOŚNIK KOTÓW

Wielki matematyk Ampère miał dwa ulubione koty, z których jeden był wielki, angorski, a drugi mały. Ponieważ koty drapały ciągle w drzwi jego gabinetu, przeskakując mu w pracy, Ampère zawołał stolarza:

— Proszę mi w tych drzwiach

zrobić u dołu dwa otwory, aby koty mogły swobodnie przechodzić. Tylko niech pan wytnie otwory stosownie do wielkości kotów. Jeden duży, drugi mały.

— Czyż to koniecznie dwa trzeba wyciąć? — zdziwił się stolarz. — Dużyby doskonale wystarczył!

— No dobrze! A któryby przechodził mój mały kotek?

### OTYŁY AKTOR.

Słynny komik francuski, Desessart, cierpił na otyłość. Jego kolega Dugazon zaprowadził go pewnego razu do ministra.

— Panie ministrze, — rzekł — teatr nasz dowiedział się o stracie, jaką, naskutek śmierci słonia, poniosła menażeria paryska. Proszę cię więc, panie ministrze, w imieniu moich kolegów, abyś zechciał pozwolić Desessartowi, w nagrodę jego zasług, zastąpić zdechłego słonia.

Desessart wściekle wezwał Dugazona na pojedynek. Obie strony stawiły się na miejscu spotkania. Przed skrzyżowaniem szpad Dugazon zwraca się do przeciwnika z taką przemową:

— Nie mogę cię narażać na nierówną walkę: przedstawiasz sobą powierzchnię dziesięć razy

większą od mojej. Wobec tego nakreślę kredą wielkie koło na twoim brzuchu; wszystkie ciosy, które ci zadam poza linią koła, nie liczą się!

Zart ten ubawił wszystkich i niedoszły pojedynek zakończył się ogólną pijatyką.

**KWESTJONARIUSZ SOWIECKI**  
W jednym z licznych kwestjonariuszy urzędowych, rozsyłanych przez władze sowieckie, była następująca rubryka:

„Kiedy, i ile razy był więziony? — a jeśli nie, to dlaczego?“

### MIŁOŚNIK PSÓW

Komedjopisarz francuski, Beaumarchais nadewszystko ukochał swego psa.

Opowiadając, że na złotej obrodzie zwierzęcia kazał wyręczyć następujące zdanie: „Nazywam się Floretta, Beaumarchais należy do mnie, mieszkamy przy ulicy Vielle du Temple“.

### PRZYGODA SPIEWAKA

Po opuszczeniu opery, gdzie śpiewał wszechświatowej sławy włoski basista, pewna pani mówi:

— Bardzo przepraszam, mam wrażenie, iż mam zaszczyt mieć przed sobą naszego słynnego basistę o fenomenalnym głosie. Co za szczęście...

— Szanowna pani jest bardzo łaskawa dla mnie. Czem mogę pani służyć?

— Nie mogę znaleźć mego auta. Może pan wrzucić Karolu!

### ARTYSTA I JEGO ZONA

Cezanne nie zasnął w życiu ani odrobiny uznania. Pracował i starał się przekonać i, zw. znawców o wartości swojej sztuki malarzkiej, ale daremnie.

Najboleśniej i najmocniej dotknęła go zapewne własna żona. Gdy artyście umarł ojciec, usiadł przy jego łóżku, pragnąc wykonać ostatni jego portret.

Żona widząc zamiar męża powiedziała: „Ależ Pawle, teraz absolutnie nie czas na żarty. O ile chcesz mieć podobny portret Twojego ojca, poprosz jakiegoś poważnego malarza, by go wykonał.“

### KULKI Z CHLEBA

Podczas obiadu dworskiego w Wersalu Marja Antonina bawiła się w ten sposób, że rzucała kulki z chleba w swego męża Ludwika XVI. Zirykowany król zwrócił się do obecnego generała artylerji Saint-Germain'a z pytaniem, jakby na to zareagował.

Ten bez namysłu odpowiedział:

— Zagwoździłbym działą, Wasza Królewska Wysokość.